

Violetta Krawczyk-Wasilewska

UNIwersytet Łódzki

*Antropolog „on-line” a badanie w działaniu.
Eksperyment polsko-brytyjski*

Termin „badanie w działaniu”, ukuty w latach czterdziestych przez psychologa społecznego Kurta Lewina (Lewin 1946: 202-203), znanego też jako prekursora „teorii zmiany”, przechodził rozmaite koleje losu; już to jako manipulacyjna socjotechnika odrzucona do lamusa, już to jako nurt emancypacyjny traktujący badanie jako formę refleksyjnej działalności podjętej przez badacza, uczestniczącego w sytuacji społecznej z zamiarem jej ulepszenia. Na gruncie brytyjskim badania w działaniu jako odmiana badań stosowanych bywają zaliczane do tak zwanej metodologii systemów miękkich (SSM) i w ostatnich latach ponownie cieszą się tam sporą popularnością.

Dyskusyjną próbę sprawdzenia możliwości wykorzystania tej metody w antropologii *on-line* podjęła autorka niniejszego tekstu wraz z badaczem brytyjskim Denisem W. Beer, podczas ich wspólnej pracy nad studium zatytułowanym *Globalna wioska „singli”, a kulturowe postawy starszych Brytyjczyków wobec randkowania „on-line”* i zreferowanym podczas XV Kongresu ISFNR w Atenach w czerwcu 2009 roku w sekcji „Narratives and Modern Media”. Wnioski metodologiczne autorów poddam pod dyskusję po przedstawieniu materiału badawczego.

Internetowe serwisy społecznościowe, a zwłaszcza portale randkowe są częścią współczesnego scenariusza kulturowego, gromadzą bowiem – liczonych w milionach – użytkowników reprezentujących wszystkie kategorie wiekowe, przy oczywistej dominacji ludzi młodszych. Wielka różnorodność i popularność tych portali w krajach wysoko rozwiniętych odzwierciedla głębokie lęki kulturowe związane ze zwiększającym się poczuciem ludzkiej samotności, której główne przyczyny upatrywane są w zaniku tradycyjnych powiązań krewniaczych oraz tak zwanej *gender revolution* i „atomizacji” społeczeństwa. Ta ostatnia wiąże się z upadkiem rodziny, wzrostem neo-liberalizmu, konsumeryzmem i gloryfikacją autonomii jednostki. W tej sytuacji nawet związki mężczyzny i kobiety stają się towarem, który jako artykuł pierwszej potrzeby jest przedmiotem wymiany za pośrednictwem internetowych stron randkowych.

Liczba osób samotnych, w żargonie zwanych z angielska singlami, cechuje się stałą tendencją wzrostową. Przewiduje się, iż do 2021 roku obejmie ona 40% dorosłych

obywateli świata w krajach rozwiniętych i wymusi zmianę obyczajów, zmianę potrzeb mieszkaniowych, kosztów utrzymania, zużycia energii, usług, i tym podobnych¹. Ta prawdziwa rewolucja może zniszczyć zasady życia społecznego oparte na domu, rodzinie i stałym miejscu zamieszkania. Single obojga płci nie odczuwają dziś stygmatyzacji, co więcej – wykorzystują swój status do poznawania świata, budowania kariery zawodowej i życiowego eksperymentowania. Wygodni i zadowoleni z siebie samotni tworzą powiększającą się populację, zwaną w USA *quirkylones* (*quirky alone*), na potrzeby której rynek odpowiada promocją życia solowego, małymi porcjami pakowanej żywności, wakacjami dla samotnych, mniejszymi mieszkaniami i domami oraz wzrostem liczby internetowych serwisów randkowych, jak również... wzrostem liczby domów spokojnej starości.

Oczywiście bycie tak zwanym singlem może być sprawą wyboru (w wypadku ludzi młodych, aktywnych zawodowo) albo koniecznością (w wypadku coraz młodszych, rozwiedzionych lub owdowiałych emerytów i rencistów). Poza korzyściami życie indywidualne rodzi pewne niedogodności, na przykład finansowe czy psychologiczne (puste gniazdo, brak stałego towarzystwa i wsparcia), wzmacniane dojmującą samotnością, mimo posiadania progenitury. Ta sytuacja dociera powoli także do naszego kraju.

Wskazane wyżej problemy odzwierciedlają portale randkowe, które – co prawda – jeszcze nie dostarczają gotowego produktu, ale zmierzają w tym kierunku, o czym świadczy coraz większa liczba stron randkowych oferujących usługi psychometryczne, na przykład Parship.com, e-Harmony, Be-2.com, DDAffinity.com.

Badając internetowe strony randkowe odnosimy wrażenie, o czym już pisaliśmy na łamach *Fabuli* (Krawczyk-Wasilewska 2006: 251-252), że zachowania *on-line* ich subskrybentów mają charakter globalny, świadczący o unifikującej sile mass-mediów i internetowej *netykiety*. Z drugiej zaś strony wspólnota sieciowych randkowiczów myśli lokalnie, o czym świadczą ich profile umieszczane w lokalnych lub transnarodowych, opartych na wymianie informacji, portalach. Studiując je, dostrzegamy różnice kulturowe, etniczne i społeczne; biedę i bogactwo, społeczną stratyfikację, lokalne obyczaje, kryzys tradycyjnej rodziny, a także lokalną pozycję płci kulturowej.

W Europie najwyższą liczbą samotnych osób i pojedynczych gospodarstw domowych cechuje się Wielka Brytania, gdzie w ciągu ostatnich czterdziestu lat ich liczba wzrosła czterokrotnie. Dziś wynosi piętnaście milionów przy sześćdziesięcimilionowej populacji. Tylko w samej Anglii samotne gospodarstwa liczą siedem milionów, przy prognozie wzrostu do dziewięciu milionów w roku 2021 (Palmer 2006).

Tę sytuację odzwierciedlają brytyjskie usługi randkowe *on-line* (na przykład Match.com, YahooPersonals, DatingDirect.com), cechujące się ogromną liczbą użytkowników w porównaniu z innymi europejskimi stronami randkowymi. Wyjaśnienie kwestii, dlaczego Brytyjczycy są najbardziej samotnymi Europejczykami, wymagałoby odrębnych, interdyscyplinarnych badań na większą skalę.

Nasze zainteresowanie ograniczyliśmy do starszych Brytyjczyków i ich postaw kulturowych wobec internetowego randkowania. Celem było badanie w działaniu o charakterze jakościowym prowadzone przez autorów niniejszego – Polkę i Anglika; oboje w momencie badań samotni, oboje reprezentujący interesujący ich przedział wiekowy i status społeczny.

¹ Tendencję tę uwidoczniają przewidywania statystyczne (między innymi Austriackiego Instytutu Ekologicznego) i projekty architektoniczne (na przykład wystawa „Singletown” na Biennale Architektury, Wenecja 2008).

Dla naszego badania wybraliśmy DatingDirect.com (dalej skrót: DD), jeden z największych i najbardziej popularnych na Wyspach odpłatnych portali randkowych, którego właścicielem jest Meetic, firma umocowana we Francji i operująca w piętnastu państwach europejskich, a także na innych kontynentach. W końcu 2008 roku DatingDirect liczył około siedemset tysięcy użytkowników, podczas gdy w maju roku następnego ich liczba wzrosła do pięciu milionów na całym świecie, co dowodzi dalszej konsolidacji operatorów rynku randkowego. O popularności portalu świadczy liczba zalogowanych, na przykład dwudziestego piątego maja 2009 roku, o godzinie dwunastej trzydzieści pięć (wtorek) system wykazywał dwadzieścia osiem tysięcy siedemset sześćdziesiąt siedem osób *on-line* w dziewięćdziesięciu trzech państwach, podczas gdy w sobotę wieczorem było ich już około siedemdziesięciu tysięcy.

Próba badawczą objęto osiemdziesięciu mężczyzn (w większości Anglików), którzy opublikowali swój pełny profil i odpowiedzieli na test autorki. Wszyscy oni byli aktywnymi subskrybentami DD w ostatnim kwartale 2008 roku i deklarowali, że należą do rasy kaukaskiej, są nieżonaci, mieszczą się w przedziale wiekowym sześćdziesiąt – sześćdziesiąt pięć lat, poszukują kobiet od pięćdziesiątego do sześćdziesiątego ósmego roku życia, posiadają wyższe wykształcenie (od magisterium po doktorat), reprezentują indywidualne gospodarstwa domowe i dochód średni do wysokiego. Nie brano pod uwagę religii, zatrudnienia/emerytury, liczby posiadanych dzieci i innych danych.

Dla porównania wskażmy przykładową sesję z dnia piątego grudnia 2008 roku, kiedy to system wykazywał sześciu takich mężczyzn w Polsce (populacja 38,1 milionów), piętnastu w Niemczech (82 miliony), siedemnastu we Francji (65 milionów), ale w Wielkiej Brytanii aż tysiąc, a w samym tylko Londynie czterystu dwudziestu. Brytyjczycy dominowali podczas tej i każdej następnej sesji.

Jak już wspomniano, autorka opublikowała, składający się z dwudziestu pytań test zgodności, którego wyniki pokrótce omówimy. Na pytanie o preferowany rodzaj wypoczynku wakacyjnego (*trekking* czy wczasy typu *all-inclusive*), prawie 100% respondentów opowiedziało się za wakacjami aktywnie spędzonymi i w sposób indywidualny. Na pytanie o rodzaj spędzania wolnego czasu, większość optowała raczej za pielęgnacją ogródka, komputerem, majsterkowaniem i oglądaniem TV oraz DVD niż odległą wyprawą do kina czy teatru. Tak zwane „wyjścia” dla większości oznaczały wizytę w najbliższym pubie. Wszyscy samotnie popijali w domach, nikt nie deklarował abstynencji. Czytanie książek i aktywność sportowa (głównie jazda rowerem, ale też żeglowanie, czasem tenis i golf lub krykiet) dotyczyły mniejszości. Przyjmowanie gości w domu, składanie spontanicznych wizyt sąsiadom, zapraszanie dalszych znajomych, jak i inne formy życia towarzyskiego nie są powszechnie praktykowane. Wyjątek stanowią śluby i pogrzeby oraz rodzinne wakacje w małym gronie. Powiedzenie „Mój dom jest moim zamkiem” oddaje tradycyjne wartości: szacunek dla własnej przestrzeni i prywatności, posiadanie nieruchomości (spłacony lub odziedziczony dom), obowiązki domowe (mężczyźni gotują, sprzątają, remontują) i pracę w ogrodzie oraz czas poświęcony na własne hobby. Tak zindywidualizowany styl życia, jak i dość wczesne przechodzenie mężczyzn na emeryturę (od pięćdziesiątego piątego roku życia i z odpowiednim odszkodowaniem od firmy) nie sprzyja zawieraniu nowych znajomości.

Przeciwieństwem powyższego są możliwości, jakie oferuje Internet. Samotny starszy pan może randkować do woli, spotykając w sieci nieograniczoną liczbę nowych znajomych i potencjalnych życiowych partnerek, tak z najbliższej okolicy, jak i całkiem

odległej (prawdziwa globalizacja!), z którymi można korespondować, wymieniać poglądy i fotografie, „czatować” i wreszcie marzyć o podjęciu ryzyka spotkania wirtualnej damy, by przekonać się o jej osobowości, wspólnych zainteresowaniach i wzajemnym pociągu fizycznym, zwanym w żargonie randkowym „chemią”.

Co więcej, w przeciwieństwie do komunikacji „twarzą w twarz”, komunikacja *on-line* pomaga naszemu stereotypowemu Brytyjczykowi pokonać jego nieśmiałość wynikającą z tak zwanego zimnego wychowania i klasowej stratyfikacji społecznej, rozpoznawanej po sposobie wymowy i określonym restrykcyjnie kodzie zachowania. Postępując zgodnie z globalną netykietą randkową, wychodzi ów poza sferę swych przyzwyczajzeń, otwiera się „na obcych”, opisuje szczegóły z życia osobistego i uczuciowego, jak również czuje się zwolniony z konwencyjnych zasad używania języka formalnego czy zwyczaju nieokazywania emocji i panowania nad reakcjami (Fox 2004). Wręcz odwrotnie, internetowy kod językowy, używanie zabawnych znaków graficznych, piktogramów i akronimów, posługiwanie się tak zwanymi śmieszkami czy buźkami (ang. *emoticons* i *smileys*) to cechy „warsztatu” komunikacyjnego każdego randkowicza.

Dlatego też randkowanie w sieci jest dla antropologa świadectwem istnienia pewnej sfery liminalnej, w której randkowicz oderwał się już od „profanum”, ale nie osiągnął jeszcze sfery „sacrum” (Gennep: 2006). Problem się sam rozwiązuje, gdy związek wirtualny przekształca się w rzeczywisty, o czym marzy większość użytkowników. Na przeszkodzie jednak stają stare przyzwyczajenia, nawyki, bagaż rodzinny i inne życiowe doświadczenia, wreszcie brak chęci do przystosowania się lub zmiany.

I tak, mimo przyzwyczajenia do życia w wieloetnicznym społeczeństwie, starsi Brytyjczycy w większości nie wykazywali zainteresowania rozwijaniem znajomości z Polką w wieku średnim, grzecznie odsyłając ją do polskiej strony internetowej i podkreślając, iż nie życzą sobie kontaktu z paniami z kontynentu (europejskiego – V.K-W), a zwłaszcza z „...Portugalii, Hiszpanii, Rosji, Polski i Bawarii”, a także nie są zainteresowani kobietami z bardziej odległych miejsc, takich jak Filipiny, Afryka i Ameryka Południowa. Niektórzy pytali, czy rzeczywiście pisze do nich kobieta, czy też mężczyzna, chcący wyłudzić pieniądze na podróż do Zjednoczonego Królestwa.

Te stereotypowe opinie bazujące na pogłoskach, jak również nieznamość politycznych i ekonomicznych realiów tak zwanej Nowej Europy świadczą, iż internetowe kontakty z kobietami z krajów zwanych drugim i trzecim światem w oczach przeciętnego Brytyjczyka mają konotację negatywną i mogą być również manifestacją konserwatywnego poczucia wyższości Wyspiarzy, szeroko znanego – od wieku dziewiętnastego – pod hasłem *splendid isolation*.

Z drugiej zaś strony badanie nasze wykazało, że 15% subskrybentów wykazywało postawę neutralną wobec pochodzenia etnicznego, w kilku zaś wypadkach nawet wyjątkowo przychylną wobec pochodzenia polskiego, co wynikało z wcześniejszych, pozytywnie ocenianych kontaktów z naszym krajem. Dwóch respondentów – wdowców, których zmarłe żony pochodziły z Polski – nie było zainteresowanych ponowną znajomością z Polką, motywując swą decyzję różnicą mentalności. Pytanie „Czy życie zagranicą byłoby dla ciebie problemem” starsi Brytyjczycy traktowali jak wyzwanie, którego nie należy brać pod uwagę. Jedynym miejscem do relokacji jest dla większości Hiszpania, czemu sprzyja łagodny klimat i duża ilość na stałe zamieszkałych tam emerytów brytyjskich. Relokacja do Polski wymagałaby poznania języka, przetrwania mroźnej zimy i przystosowania się do „dziwnych” obyczajów oraz nieznanych przepisów prawnych i niepewnej – w dłuższej perspektywie czasowej – sytuacji polityczno-ekonomicznej.

Mimo tych zastrzeżeń, nasi wirtualni randkowicze wykazywali się dużą tolerancją religijną, wyrażając przekonanie, iż dwie religie mogą koegzystować pod jednym dachem bez żadnego problemu. Nadmienić przy tym należy, że większość subskrybentów deklarowała się jako ateści lub niepraktykujący protestanci.

Interesującą kwestią jest trudna do wymierzenia realna skuteczność randkowania *on-line* w odniesieniu do badanej populacji. Z naszych informacji wynika, że dla niewielu zakończyło się ono sukcesem. Większość badanych uczciwie stwierdziła, że była aktywnym członkiem strony DD przeciętnie od trzech do sześciu miesięcy, po czym znudzona, odpoczywała przez jakiś czas lub przenosiła się do innego portalu, by po około roku powrócić ponownie do DD, mimo faktu, że „... ludzie byli w większości ci sami, a część niechętnie odpowiadała na e-listy” – jak stwierdził jeden z użytkowników. Brak odpowiedzi mógł wynikać nie tylko z nadmiaru bardziej interesujących ofert, ale też z faktu, powszechnie niezauważanego, że nowi użytkownicy mogą rejestrować się bezpłatnie i choć ich profile są wyświetlane, w rzeczywistości jednak powiększają rząd „martwych dusz” (Silverstein 2004) pozbawionych prawa aktywnego uczestnictwa do czasu wniesienia pełnej opłaty członkowskiej.

W dużych miastach wirtualna randka często przeradza się w osobiste spotkanie. Jeśli nie spełnia oczekiwań – nie martwi żadnej ze stron, gdyż następnego weekendu można spotkać się z inną osobą – każda ze stron płaci za siebie i każdy chętnie spędzi czas poza domem. Natomiast w małych miejscowościach i wsiach wirtualne kontakty (zwłaszcza tak zwane czaty) podtrzymywane są dużo dłużej, stanowiąc formę miłego spędzania czasu. Oto przykład:

Wyprowadziłem psy na spacer, potem czatowałem z kobietami, następnie lunch, praca w ogródku, kilka e-maili do nowych pań z DD, wieczorny spacer z psami, no i dzień wypelniony...

Dlatego też profile wielu starszych użytkowników DD oznakowane są setkami puszczanych „oczek” i tak zwanych odwiedzin, skrupulatnie wykazywanych przez zarządzających portalem *webmasterów*. Mając poczucie nieograniczonych możliwości, cybernetyczni randkowicze nie wykazują pośpiechu i traktują wirtualne kontakty jako formę zabawy z bezpiecznej odległości i bez wychodzenia z domu. Niektórzy subskrybenci porównywali swe uzależnienie od wirtualnego randkowania do pasji cechującej kolekcjonerów na przykład znaczków pocztowych. Nadmienić tu należy, że podtrzymywaniu uzależnienia sprzyjają różne triki marketingowe właścicieli portalu DD, takie jak automatyczne odnawianie płatności na następny okres subskrypcji, utrudniony sposób likwidacji konta, przenoszenie niepłacącego do grona opisanych wcześniej „martwych dusz”, zachęcanie e-mailami w rodzaju „tęsknimy za tobą...”, „... mamy pasujące do ciebie, nowe osoby”, „dla ciebie wyjątkowo tania oferta...” i inne zniżki, promocje, i tym podobne. Nic tedy dziwnego, że wirtualny business randkowy kwitnie, a jego użytkownicy, często samotni emeryci, mimo poczucia iż podlegają manipulacji, często wracają do DD, ponieważ świat zewnętrzny pogłębia jedynie ich samotność.

Sumując powyższe, nasuwają się wnioski o specyfice izolacji społecznej starszych Brytyjczyków, wynikającej z ich dawniejszej mobilności zawodowej i częstych zmian miejsca zamieszkania (ograniczone więzi koleżeńskie i przyjacielskie) oraz ograniczonych więzi krewniaczych i międzypokoleniowych. Te ostatnie na przykład w Polsce są o wiele ściślejsze, ponadto – zgodnie z polskimi zwyczajami i obowiązującym prawem – dorosłe dzieci zobligowane są do opieki nad starymi rodzicami. Z kolei izolacja towarzyska starszych Brytyjczyków wynika ze zwyczajowego indywidualizmu

i konserwatyizmu oraz tradycyjnego angielskiego stylu życia. Stąd też nasi respondenci przewyciężali swą samotność, ślęcząc przy komputerze – swoistym substytucie towarzyski życia.

Wirtualna miłość ze strony wyzwolonych, wymagających i często – w wyniku rozwodów lub wdowieństwa – bardziej zamożnych niż mężczyźni kobiet brytyjskich nieczęsto kończy się sukcesem. Z kolei brak powodzenia wśród kobiet z kontynentu może wynikać, iż postrzegają one starszych Brytyjczyków w sposób stereotypowy – jako „zimnokrwistych”, konserwatywnych i twardo po ziemi stąpających hipokrytów, dla których termin „romantyk” utożsamiany bywa nie z pojęciem zakochanego, lecz raczej „artysty”, „dziwaka”, ekscentrycznego Don Kichota i nieodpowiedzialnego życiowo człowieka. Oto przykład:

...Ona wszystko traktuje bardzo serio i pisze do mnie: „w twoim profilu stwierdziłeś, że nie jesteś romantyczny”. Więc ja jej odpisałem, że była tam również opcja „całkowicie nieromantyczny”, której nie wybrałem. Teraz fascynuje ją korespondencja z artystą, WIELCE romantycznym...

Na koniec wreszcie należałoby zwrócić uwagę na fakt, iż przeprowadzone przez nas badanie odbywało się w czasie globalnego kryzysu ekonomicznego, który w Wielkiej Brytanii przybrał formę recesji, dotkliwie odczuwanej przez większość tamtejszego społeczeństwa. Reakcją na kryzys jest, między innymi, hasło odwrotu od międzynarodowych powiązań ekonomicznych w kierunku deglobalizacji. Tendencja ta powoli wymusza określone zachowania społeczne, że wymienimy choćby: codzienne oszczędzanie, spadek wartości nieruchomości oraz trudność ich sprzedaży, lęk o spokojną starość itp. Dlatego też kryzys może wpływać na zmniejszenie zainteresowania podróżami, relokacją, a więc także międzynarodowym randkowaniem *on-line*.

W świetle powyższego powrócić trzeba do postawionego na początku tego artykułu problemu metodologicznego, a mianowicie tak zwanego partycypacyjnego badania w działaniu zmodyfikowanego w odniesieniu do wybranej społeczności *on-line*, którą reprezentowaliśmy. W naszym wypadku przeprowadziliśmy je z perspektywy użytkowników popularnego na Wyspach portalu internetowego, a więc nasze zachowania, tak jak innych użytkowników, miały charakter indywidualnych, choć typowych działań, z których wyciągnęliśmy wnioski i przedstawiliśmy je w opracowaniu.

Pozostaje otwartym do dyskusji pytanie czy użytkownicy portali randkowych wykorzystują dla swego dobra wszystkie możliwości, jakie daje randkowanie *on-line*, by pokonać swą samotność i znaleźć odpowiedniego partnera. Zważyć tu zwłaszcza należy, że portale randkowe oferują pomoc w kreowaniu atrakcyjnego profilu i publikują liczne porady psychologiczne, dostarczając użytkownikowi swoistej edukacji, która wraz z dostępnymi – na rynku internetowym i księgarskim – poradnikami służyć ma owemu celowi. Jak jest w rzeczywistości? Nie wiemy również jaka jest realna statystyka historii o „szczęśliwym zakończeniu” (Krawczyk-Wasilewska 2006: 252), tak chętnie publikowanych przez randkowe strony internetowe. Czy mają one jedynie wymiar komercyjny?

Powyżej postawione pytania, a także wiele innych, wymagają dalszych badań, które mogłyby być wykorzystane do udoskonalenia randkowych stron internetowych i poprawy świadomości ich użytkowników. Jednakże omawiane portale, będąc w prywatnym posiadaniu i powiązaniu z użytkownikami różnych interfejsów nie wykazują skłonności do modyfikacji swojego oprogramowania. Stąd też zasięg naszego badania ma charakter ograniczony.

Literatura:

Fox K., *Watching the English. The Hidden Rules of English Behaviour*, Hodder & Stroughton, London 2004.

Gennep van A., *Obrzędy przejścia*, PIW, Warszawa 2006.

Krawczyk-Wasilewska V., e-Folklore in the Age of Globalization, *Fabula* 47, heft 3/4, 2006, s. 248-254.

Kwiecińska-Zdrenka M., Badacz w działaniu – opisywać, zrozumieć czy zmieniać zastaną rzeczywistość? *Socjologia Wychowania*, t. XIV, 2000, s. 63-70.

Lewin K., *Resolving Social Conflict*, Harper and Brothers, New York 1946.

New Directions in Action Research, red. O. Zuber-Skerritt, Falmer Press, London 1996.

Palmer G., *Single Person Housholds*, New Policy Institute, Joseph Rowntree Foundation, April 2006.

Silverstein J., *Online Dating for Dummies*, Wiley Hoboken, New Jersey 2004.